

# ZAKPRESS



## Miesięcznik Studencki

Marzec nr 5 / 2011 (XLXVI)



## Temat numeru:

Sprawozdanie z 2. etapu  
konkursu ortograficznego -  
*Polszczyzna nie płata  
nam figli*

## W numerze:

*Polska Wschodnia i jej bogactwo...*

*3 część – Wenus z La Caleta...*

*Sprawozdanie z brzeskiej konferencji...*

*Dwa quasi-limeryki...*

*Wystartował konkurs fotograficzny KL UMCS...*

*Przemyslenia – Zdjęcie...*

Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej:

[www.umcsbp.pl](http://www.umcsbp.pl)

Podlaska Fundacja Wspierania

Talentów:

[www.pfwt.com.pl](http://www.pfwt.com.pl)



## Sentencje

Jeżeli po obejrzeniu Echolalii dojdiesz do wniosku, że ten numer jest nudny i szary – jesteś w błędzie. Przeglądając miesięcznik, napotkasz wiele tekstów, które zatrzymają Twój wzrok. Poczynając od artykułu o wieloreligijności naszego miasta, idąc przez teksty i relacje, a kończąc na standardowych rubrykach zagospodarujemy Twój wolny czas przyjemną lekturą. Tym razem polecam wnikliwą relację białoruskiej konferencji – sprawozdanie naszego kolegi ze sławistyki. Tekst powstał na wzór pamiętnika z podróży. Śmiało dodam – mroźnej podróży na Wschód, acz bardzo przyjemnej. Podczas gdy inni zmagają się z brzeskim chłodem, na uczelni rodzą się quasi-limeryki. Polecam. Zachęcam Was do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym *Zdjęcie Roku Miesięcznika Studenckiego Żakpress KL UMCS w BP*, czekają cenne nagrody. Szczegóły s. 22 i [www.umcsbp.pl](http://www.umcsbp.pl). Tylko tu podajemy zabawne dowcipy dla zabicia nudy. Miłej lektury życzę :)

Redaktor naczelna  
 Joanna Aleksandruk

## Spis treści

Echolalie	3
Ciekawostki	4
Temat numeru – o konkursie ortograficznym	6
Wenus z La Caleta	8
Konferencja w Brześciu okiem sławistów	10
Poetycko i twórczo...	18
Recenzje	19
O konkursie fotograficznym KL UMCS	22
Co wiesz o KL UMCS...	23
Przemyslenia – Zdjęcie...	25
Kącik poetycki	27
Humor miesiąca	28
Ogłoszenia	30
Sentencje	31

## Echolalie

---



***„Dopóki na świecie będzie istniał człowiek, będą też wojny”***

Albert Einstein

## Ciekawostki

### **Polska Wschodnia – tutaj ścierają się kultury Wschodu i Zachodu**



Życie religijne Białej Podlaskiej to bogactwo wielokulturowe Podlasia. Styk religii rzymskokatolickiej, prawosławia i kościoła ewangelickiego. Jednym z prowadzonych kierunków w Kolegium jest slawistyka. Studenci tego profilu mogą poznawać języki narodowe i dziedzictwo kulturowe wielu krajów: Bułgarii, Ukrainy, Białorusi oraz Czech. Co roku są organizowane obchody Dni Świętych Cyryla i Metodego, które obejmują także cykliczną Konferencję Podlaską.

Pragniemy Wam przybliżyć dwie cerkwie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego mieszczące się w Białej Podlaskiej. Są to: Cerkiew św. Cyryla i Metodego w Białej Podlaskiej

oraz parafia św. Marka w Białej Podlaskiej.



**Cerkiew św. Cyryla i Metodego w Białej Podlaskiej** - prawosławna cerkiew parafialna w dekanacie Białe Podlasie diecezji lubelsko-chełmskiej. Jest to nowa świątynia wybudowana w latach 1985-1989 przy ulicy Terebelskiej 19. We wnętrzu znajduje się współczesny ikonostas oraz ikony z nieistniejących cerkwi Południowego Podlasia. W dolnej cerkwi pw. św. Męczennika Atanazego Brzeskiego ikona patrona z częścią jego relikwii. Na fasadzie cerkwi umieszczono malowidło przedstawiające patronów. Świątynię otacza niewielki czynny cmentarz – założony w 1810 r. jako unicki, od roku 1870 prawosławny.

Nagrobki dziewiętnastowieczne i współczesne. Niedaleko cerkwi, przy ul. Żytnej mieści się Centrum Kultury Prawosławnej.

### Parafia św. ap. i ew. Marka –



prawosławna parafia w Białej Podlaskiej działająca od lutego 2000 roku. Parafia została utworzona

dekretom bp. Mirona na terenie 61 Lotniczego Pułku Szkolno-Bojowego w Białej Podlaskiej. W tamtym czasie była to jedyna w Polsce prawosławna parafia garnizonowa w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Na potrzeby cerkwi przy pomocy lokalnej jednostki zaadaptowano byłą kaplicę rzymskokatolicką. Pomieszczenie zwołniono się, gdyż parafia rzymskokatolicka otrzymała większy budynek, lepiej odpowiadający jej potrzebom. W maju 2008 roku w białskiej parafii wojskowej swój dziesiąty jubileusz sakry biskupiej obchodził bp. Miron.

Na uroczystości zjechali biskupi

oraz duchowieństwo z Polski i zagranicy. W czasie nabożeństwa, przewodniczący uroczystościom abp. Sawa, metropolita warszawski i całej Polski podniósł bp. Mirona do godności arcybiskupiej.

W ciągu 10 lat od powstania parafia wojskowa w Białej Podlaskiej bardzo się rozwinęła. Dobudowano dzwonnice, na której powieszono

3 dzwony, parafia była odwiedzana przez duchowieństwo nie tylko z Polski, ale także i z zagranicy, przybyło wiernych. Szybko okazało się, że niewielki budynek jest za mały, by parafia mogła w nim sprawnie funkcjonować. Zaczęto myśleć o rozbudowie, przebudowie, budowie nowej cerkwi. W 2009 roku udało się przygotować projekt i plan zmodernizowanej świątyni. Ma być ona nie tylko nieco większa, ale także swoim kształtem ma bardziej przypominać prawosławny obiekt sakralny.

(wiadomości merytoryczne pochodzą ze źródła internetowego [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl))

J.A.



## Artykuły

### Polszczyzna nie płata nam figli - o konkursie ortograficznym



W dniu 16 lutego 2011r. w budynku Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej odbył się drugi etap cyklicznego konkursu *Polszczyzna nie płata nam figli* zorganizowanego przez: Wydział Humanistyczny, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Kolegium Licencjackie UMCS i Podlaską Fundację Wspierania Talentów.

Przedsięwzięcie skierowane jest do uczniów szkół gimnazjalnych. Głównym jego celem jest podnoszenie kompetencji językowych w zakresie posługiwania się polszczyzną oraz promowanie młodzieży z uzdolnieniami językowymi. Organizatorzy przewidzieli trzy etapy zmagañ, które mają doprowadzić do wyłonienia finalistów konkursu. W pierwszym etapie każda z zainteresowanych szkół na zasadzie we-

wnętrznej eliminacji wyłoniła i zgłosiła do udziału w półfinale trzech uczniów. Drugi etap, który właśnie się odbył, miał na celu dalszą selekcję uczestników na podstawie napisanego przez nich dyktanda półfinałowego. W trzecim ostatnim etapie, który został zaplanowany na 17 marca 2011 r., zostaną wyłonieni laureaci konkursu. Nad prawidłowym przebiegiem całego konkursu czuwa komisja w składzie: prof. dr hab. Halina Pelc (przewodnicząca), dr Marta Nowosad-Bakalarczyk (wiceprzewodnicząca) oraz Joanna Aleksandruk, Agnieszka Derlukiewicz i Agata Popławska (członkinie).

W ubiegłą środę o godzinie 11:00 rozpoczął się drugi etap konkursu. Zgromadzona młodzież rozpoczęła swoje zmagania z dyktandem. Każdy uczestnik musiał wykazać się nie lada wiedzą, bowiem przygotowany przez autorkę Monikę Pawluk (studentkę KL UMCS) tekst, pt. *Historia o tym jak hrabia Eustachy Chytrusowski wielki bal wyprawił* - okazał się wielkim sprawdzianem ze znajomości zasad ortografii i interpunkcji. Z ogromną uwagą uczestnicy wysłuchali treści opowiadania konkursowego, po czym zabrali się do pisania. Grahamka z dżemem, bukszpanowo-olchowa aleja, tytułowy hrabia i wiele innych językowych kruczków początkowo zdumiały uczestników.

Jednak nie taki diabeł straszny, jak go malują - wszyscy poradzili sobie dość dobrze. Gimnazjaliści wykazali się dużą znajomością zasad pisowni. Do finału spośród trzydziestu trzech piszących dyktando zakwalifikowano osiemnaście osób. Wśród nich najlepszymi okazali się: Emilia Alicja Kubiśzyn z Gimnazjum Sportowego nr 3 w Międzyrzeczu Podlaskim, Lidia Bondzarzewska z Katolickiego Gimnazjum w Białej Podlaskiej, Karol Włos również z Katolickiego Gimnazjum w Białej Podlaskiej, Karolina Lewkowicz z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Piszczacu oraz inni znawcy ortografii, którzy godnie reprezentowali swoje szkoły.

Gratulujemy. Organizatorzy zapraszają na uroczysty finał konkursu, który odbędzie się 17 marca br. o godzinie 10:00 w gmachu budynku Kolegium Licencjackiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przy ulicy Piłsudskiego 24.

Młodzież po raz kolejny udowodniła nam, że ma olbrzymie zdolności i zapał do uczestnictwa w takich zmaganiach.

J.A.


 Fotorelacja (włęcz na [www.umcsbp.pl](http://www.umcsbp.pl)):


## Wenus z La Caleta

Opowieść wielu autorów...



Część 3 [...]

Właściwie nie do końca kłamał, mówiąc, że ma spotkanie. Był jednak pewien, że Enrique nigdy nie pomyślałby, że o taki rodzaj spotkania chodzi.

Wsiadł do samochodu i zaczął jechać w stronę przedmieścia po drugiej stronie miasta. Ani na chwilę nie mógł zapomnieć o Marii. Myślał o niej tak intensywnie, że kierowanie pojazdem pozostawił swojej podświadomości. Gdyby ktoś siedział wtedy od strony pasażera, mógłby zapewne pomyśleć, że Victor lunatykuje.

Gdy Victor Manuel ocknął się z rozmyślań, stwierdził, że był już prawie na miejscu — jego oczom jawiło się niepozorne osiedle domków jednorodzinnych, większych domostw oraz wystających gdzieś tam, niczym kilku opiekunów w tłumie dzieci, willi. Wyglądało na opuszczone, czemu trudno się dziwić o tej porze dnia. I oto Victor znalazł budynek,

którego szukał. Małe, jednopiętrowe lokum stojące na uboczu, z zewnątrz wyglądało na dwu- lub trzypokojowe. Nieotoczone przez ogrodzenie, połączone z ulicą jedynie wąską, wydeptaną w trawniku ścieżynką. Victor Manuel zatrzymał samochód na poboczu i udał się w stronę drewnianego domku.

No cóż, zamyślił się Victor. Maria Rosa powiedziała, że nie mogłem jej znaleźć, bo nie pytałem u właściwych osób. Człowiek z tej chatki, jeśli już czegoś nie wiedział, na pewno mógłby się dużo dowiedzieć. Za skromną zapłatą, oczywiście.

Victor zapukał do drzwi odbranych z szarobrązowej farby. Po chwili usłyszał wewnątrz ciężkie kroki. Otworzył mu niemłody już mężczyzna, częściowo ukryty za drzwiami. Z twarzy przeoranej zmarszczkami wizerowała para brązowych, bystrych oczu, pośród czerni jego włosów widać było już pierwsze ślady siwizny.

— Wejść, proszę — rzekł mężczyzna, bez wahania zachęcając przybysza gestem.

Victor spełnił prośbę nieznajomego. Wkroczył do ciemnego przedpokoju pachnącego papierosami.



Gospodarz poprowadził go dalej, do malej kuchnio-jadalni o ścianach pokrytych wzorzystą tapetą, bez słowa odsunął krzesło od stołu, na którym leżała kraciasta cerata, zachęcając do zajęcia miejsca. Sam usiadł naprzeciwko.

— Mów, czego potrzebujesz — rzekł po chwili milczenia. Victor Manuel westchnął.

— Poznałem pewną kobietę...

— Wybacz — roześmiał się gospodarz — ale nie prowadzę biura matrymonialnego.

— Spotkałem ją na plaży, wczoraj wieczorem — kontynuował uśmiechnięty Victor. — Przychodzi tam codziennie, ale mam dziwne przeczucie, że dziś akurat jej nie będzie, że się mnie wystraszyła... A jeśli nawet ją tam spotkam, to za mało, nie chcę czekać całego dnia tylko po to, by z nią porozmawiać przez kilka minut... Proszę cię, dowiedz się czegoś... Gdzie mieszka, czy może gdzieś pracuje...

Zapanowało milczenie, w którym słychać było jedynie burczenie starej lodówki.

— Wiesz coś o niej? — spytał w końcu gospodarz.

— Niewiele... — odparł z wahaniem Victor Manuel. — Nazywa się Maria Rosa, ma długie włosy tak czarne, że aż

granatowe w świetle księżyca, nieco przyciemnioną karnacją...

— Dobrze już, nie musisz tak poetyzować... — zaśmiał się nieznajomy. — Co jeszcze?

— To tyle...

— Rzeczywiście niewiele, bardzo niewiele mi pomogłeś. To dosyć częste nazwisko, wygląd, z tego co powiedziałeś, też niezbyt osobliwy... — gospodarz zamyślił się na chwilę. — Szkoda, że nie masz żadnego zdjęcia, ale cóż, spróbuję poszperać...

— Dziękuję — rzekł Victor Manuel, wręczając swemu rozmówcy białą kopertę. Ten jednak podarku nie przyjął.

— Nie płac z góry za usługi, które są niepewne — rzekł.

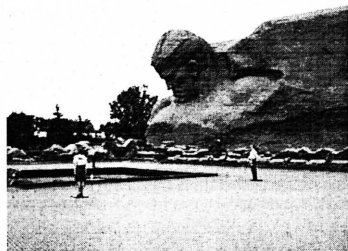
— Niech będzie. Jeszcze raz dziękuję.

Victor Manuel wstał od stołu i opuścił dom, pozostawiając w nim zamyślonego mężczyznę.

[cdn.]



## Konferencja w Brześciu okiem slawistów – spra- wozдание



### Okiem studenta slawistyki...

Jest 14 luty, godzina 7.00. Za oknem siarczysty mróz, jeszcze ciemno. Czas wstać, ogarnąć się trochę.. o kurczę, dziś walentynki, a co tam, przecież to głupie święto wymyślone

przez producentów kwiatów, czekoladek oraz tandetnych serduszek made in China. Szybkie śniadanie, dopakowanie się i biegiem na autobus. Dobrze, że już jasno na niebie. Ten przyjeżdża punktualnie, o dziwo. Dojeżdżam do dworca kolejowego, wysiadam, idę do kasy. **Dwa Studenckie do Brześcia poproszę, na ten 9.01.** Pani sprzedaje mi dwa bileciki i co teraz? Czekam na resztę... Idzie Ada, powiedziałem jak ma kupić bilet aby, był odpowiedni, kupiła. Czekamy na resztę ekipy, aż dojedzie z Lublina Po chwili sms z niezbyt optymistyczną wiadomością: „Wyjeżdżamy dopiero z Międzyrzecza”. Oj, to nie dobrze, ale mamy jeszcze 40 minut, powinni zdążyć – pomyślałem. Kolejny sms, niech Państwo jadą sami, spotkamy się w Terespolu. Może jeszcze zdążą! Czas mija nieubłaganie szybko... kolejna wiadomość: „Jesteśmy w taksówce, zaraz będziemy”. Pani Agnieszka to potrafi przyspieszyć tempo :) Taksówka podjeżdża pod budynek dworca. Jest Pani Agnieszka, Magda Ada i oczywiście ja. Szybko dokupujemy bilety i pędzimy na peron, bo już zapowiadają nasz pociąg.

Wsiadamy, zajmujemy miejsca z przodu pociągu i jedziemy do Terespoła. Podróż się dłuży, a jedziemy tylko 40 minut! Wysiadka! W Terespole przywitała nas „Królowa Zmarzlina”, nie pamiętam kiedy czułem, że było na dworze zimniej niż tam. Szybko, gorąca herbata pilnie poszukiwana! Jest jakiś bar, bez marudzenia - poproszę herbatę... Pijemy, czas leci. Trzeba iść znowu na to piekielne zimno. Idziemy z powrotem na dworzec, nasz pociąg stoi, idziemy do niego i... zatrzymują nas celnicy. **Paszporty do kontroli** – odpowiada jeden z nich. Wymujemy, pokazujemy i wchodzimy grzecznie do pociągu, zajmujemy miejsca. Podchodzi białoruska konduktorka i sprawdza nam bilety, ale... czegoś podobnego w życiu nie widziałem. Miała (chyba) wyhodowany specjalnie paznokieć do tego, gdyż urywała nam część biletu kciukiem! 11.23 pociąg rusza, jedzie z kosmicznie zawrotną prędkością ok 20 km na godzinę... Pewnie jakby jechał szybciej, to by wagony się rozsypały, a te drewniane siedzenia połamały. A w Polsce ludzie narzekają na jakość wagonów... **Dotarliśmy do Brześcia.** Którędy teraz? Celnicy mówią, że w lewo i do końca, więc idziemy tam gdzie, resz-

ta ludzi. Wchodzimy do sali odpraw międzynarodowych. Pani Agnieszka prosi celników o wydanie kart deportacyjnych. Kto by pomyślał, że jedzie się z Polski, a karta jest w języku angielskim i rosyjskim?

Napisałiśmy i teraz do odprawy. Rozdzieliliśmy się dwójkami do każdego celnika. Po drugiej stronie odprawy widzę, że ktoś macha ręką w naszym kierunku. **Profesor Melnikava wyjechała po nas z synem. Ucieszeni, że nie musimy się martwić o transport idziemy, się przywitać.** Chwila rozmowy o podróży i przydzielenie pokoiów w akademiku. Pani Zoya oświadcza, iż kobiety mają pokój razem, a ja dzielić pokój będę ze studentem z Moskwy. O matko święta – sobie pomyślałem. Zapowiadało się dość ciekawie. Wsiadliśmy do samochodu i syn Pani profesor zawiózł nas do akademika. Zajechaliśmy na miejsce, czas się kwaterować. Najpierw część kobieca. Kierowniczką akademika zabiera je a mi każe zostać. Poczulem się jak odludek w obcym świecie. Po chwili przychodzi czas na mnie.



Idziemy, pokazuje mi, gdzie zakwaterowana została reszta, później przechodzimy do mojego pokoju. Numer pokoju to 231A, ale aby do niego przejść, trzeba pokonać jeszcze parę innych drzwi, 230 i 231. Jest mój pokój, nic tylko się walnąć na łóżko i iść spać! Ale nie, przecież zaraz obiad! Zdążyłem się rozpakować i idziemy na dół, czeka na nas już studentka z uniwersytetu, by nas zaprowadzić na posiłek. Idziemy, idziemy... dochodzimy przed główny budynek Uniwersytetu im. A. S. Puszkina, tam odbiera nas druga studentka i idziemy dalej. Mijamy dworzec autobusowy i po drugiej stronie znajduje się Wydział Humanistyczny tegoż uniwersytetu. Przy wejściu wita nas przemiła pani, która pracuje na uczelni i nas oprowadza. Dotarliśmy do stolówki. Obiadek z dwóch dań, no no i przyznam, że był całkiem dobry. Po konsumpcji poszliśmy w kierunku por-

tierni, gdzie czekali na nas inni ludzie. Studentki wydziału zabrały nas na wycieczkę do Twierdzy Brzeskiej. Ale czym?! Brzeską komunikacją autobusową! Co prawda jechaliśmy trzy przystanki, ale luksus ten sam, co w białskich „kabanosach”. Kierujemy się w stronę jednego z muzeów na terenie twierdzy. Pierwsze wspólne zdjęcie. Uśmiech... ale jak się uśmiechać kiedy wszyscy trzęsą się z zimna? Doszliśmy do muzeum, zwiedziliśmy je z przewodnikiem, każdą wystawę po kolei. Przewodnik opowiadał o całej historii twierdzy. Wychodzimy. Udajemy się do „wielkiej głowy”, znowu zdjęcie. Brrrr, coraz zimniej, a słońce zaczyna zachodzić. Idziemy ku wyjściu z terenu twierdzy. Kierujemy się jakąś ulicą do centrum miasta. Spodnie zaczęły mi przymarzać do nóg. Studentki zaprowadziły nas do jednego z większych sklepów w Brześciu, kupiliśmy to, co mieliśmy kupić – wiadomo, że chodzi o „wodę mineralną” :D i rozeszliśmy się w stronę pizzerii. Miało to być spotkanie integracyjne, ale część się wykruszyła.

Zostałem z Adą i ku wielkiemu zaskoczeniu przywitanie ze strony ukraińskiej - cześć! To jesteśmy jakby u siebie. Zjedliśmy pizzę, wypiliśmy po piwie i komu w drogę temu czas. Trzeba się rozejść. My w jedną, Ukraińcy w drugą stronę. Doszliśmy do akademika i zaczął się problem, bo jak wyjaśnić pani z portierni, co my tu robimy?! To mówimy pani po rosyjsku, że przyjechaliliśmy na konferencję. Uśmiech pani na twarzy i idziemy, każdy do swojego pokoju. Mojego kolegi Rosjanina nie ma. Może nie przyjechał? – pomyślałem. Przyszedł. Krótka wymiana zdań, chwila zapoznania i ja muszę wyjść, a on siada do nauki. Wracam po jakimś czasie, on już śpi, więc ja się wykapalem i też poszedłem spać, bo rano czekał nas wszystkich ciężki dzień...



**15 luty, godzina 7.30.** Dzwoni budzik mojego współlokatora Grzesia (co prawda nazywa się Giorgij, ale jak dla mnie to „hard kor” do wymówienia, więc niech będzie, że to Grześ). Grześ poszedł pod prysznic, więc mogłem jeszcze parę minut się zdrzemnąć. W międzyczasie pojawił się Grześ i od razu poszedł ponownie spać. Godzina 8.00 dzwoni mój budzik... o zgrozo! Trzeba wstawać i wejść pod prysznic... Umyłem się, ogoliłem, dalej poszedłem spać ☺ Zbliżyła się 10 i czas wychodzić na wydział. Pani Agnieszka dała znać, że idziemy sami i nie czekamy na resztę. Zajęło to nam jakieś 20 minut. Co było najpierw?! KAWA!!!! Pierwsza w barku w piwnicy z naszymi znajomymi z Ukrainy, druga już z prorektorem i prof. Melnikavą. **Przyszedł czas, aby wejść na salę konferencyjną, gdzie już wszyscy czekali na rozpoczęcie.** Udaliśmy się na koniec sali, gdzie czekały na nas zaklepane przez Tatianęmiejscówki, ale zostaliśmy poproszeni o przejście na początek jako goście specjálni.

To idziemy... Zaczęła się konferencja. Nastąpiło odczytanie gości, my zostajemy wymienieni jako pierwsi. Było nam miło z tego powodu. Czas na wystąpienie z referatami. Na pierwszy rzut Grześ, tak mój współlokator. Poszło mu całkiem nieźle, jego wystąpienie zostało zrównane razem z dzwonkiem, który dochodził z korytarza, oczywiście cała sala w brecht. Następną była Madzia, trzymamy kciuki za Ciebie! Nie dość, że dobrze się prezentowała, to jeszcze się wyginała jakby chciała zatańczyć! Po prostu rewelacja! Później był nasz kolega z Magadanu... Magadan?! Chyba mam brak w geografii, bo nie mam pojęcia gdzie to w ogóle jest?! Nazwa brzmi rodem z Syberii, więc pewnie gdzieś tam. Mało ważne. Następnie wystąpiło jeszcze parę osób i część główna się zakończyła przed czasem. Wybraliśmy się na chwilkę do księgarni zobaczyć słowniki i wróciliśmy na obiad. Pani Agnieszka wróciła do akademika ze słownikami, a my na kolejną część wystąpień. Ledwo weszliśmy na salę a już dostaliśmy upominki od organizatorów. Dopiero nam było miło. Po obradach udaliśmy się do teatru na spektakl *Nowożeńcy*. Wszystkim się spodobał.

Opowiadał o problemach dzisiejszej społeczności, chociaż miał lekkie przebłyski cudownej ekranizacji serialu *Mody na sukces*. Nowożeńiec, miał kochankę z Polski... Po spektaklu poszliśmy z Tatianą, Tanelą i Saszą (gwoli ścisłości Aleksiej) na piwo. Ulice Brzeźcia były puste, gdzieś tam tylko pojawiał się jakiś człowiek. Życie jakby całkowicie zamarło. Pijemy, pożegnania, bo przecież widzimy się ostatni raz, już po konferencji i ruszamy w stronę swoich akademików. Szybka kąpiel i czas na kolację, oczywiście w pokoju dziewczyn. Nie ma to jak jedzenie z oglądaniem seriali na TVP2. TAK!!!! Odbieraliśmy fale jakby z Marsa, ale to na szczęście sygnał z Warszawy! Ojej, już prawie północ, trzeba iść się wykąpać i spać, do upadłego! Na korytarzu cisza... taka z lekka smutna cisza... W moim pokoju pusto, Grześ już pojechał do domu...

**16 luty, parę minut po 8.** Oczy się otwierają, już jasno za oknem, tradycyjnie nie chce się wstawać. Tak sobie leżę, leżę i co by tu dalej robić? W końcu dziś wyjeżdżamy.

Nie mam ani gazety, ani książki, reszta pewnie śpi, więc odpaliłem sobie grę w komórce. Ustanowiłem rekord rekordu, zasnąłem... Przebudziłem się, teraz czas na pakowanie. Spakowałem się, poszedłem się ogolić, umyć i zobaczyć czy ktoś już wstał. Niestety, wszyscy jeszcze spali, więc wróciłem do swojego pokoju i także się położyłem. Ale nie mogłem zasnąć, bo skoro już jest dzień, to zaczęły się jakieś prace na dworze... Mniejsza o nie, udało mi się jakoś zasnąć. Było już grubo po 11., jak się przebudziłem. Zacząłem dalej grać, bo co innego mogłem robić? Już mi się znudziło... Dziewczyny już od jakiegoś czasu też były na nogach. Zjedliśmy śniadanie i czas się zbierać na dworzec. Jeszcze ostatnie zdjęcia, oddanie kluczy, wymeldowanie się i taksówką przed siebie. Jechaliśmy dziwnymi zaułkami, chyba pan taksówkarz chciał na nas zarobić... Jest dworzec. Szybko do kasy z ciężkimi torbami, uhu kolejka spora, a czas ucieka. W kolejce po bilety stanęła Pani Agnieszka. Zostało 25 minut do odjazdu pociągu. Czas biegł a kolejka niespecjalnie się zmniejszała. Jest! Nie-

stety wielkie rozczarowanie! Pani z kasy powiedziała, że bilet do Terespoła można kupić w kasie z drugiej strony budynku... Szybko pędzimy do tego miejsca. Zostało ciut ponad 10 minut. Jest wolna kasa... i kolejne rozczarowanie. Teraz się dowiedzieliśmy, że odprawa została zamknięta i kasjerka nie może nam sprzedać biletów! Nic gorszego chyba już nas spotkać nie może! A jednak się myliłem, może. Wpadłem na genialny pomysł, aby iść do terminalu i zobaczyć czy nas odprawia. Pobiegliśmy, bo czasu było coraz mniej. Celnik zapytał, czy mamy bilety, my oczywiście, że nie zdążyliśmy kupić. Dawajcie – powiedział, odprawił nas i kazał kupić bilet u kierownika pociągu. Szczęśliwi już byliśmy na peronie, kiedy pracownica pociągu kazała nam iść porozmawiać z kierownikiem. Pani Agnieszka rozmawia z kierownikiem. Ten w dość chamski sposób mówi nam, że on biletów nam nie sprzeda, bo bilety kupuje się w kasie! To jesteśmy uziemieni... Pociąg odjeżdża, a celnik odprowadza nas do terminalu odpraw.

Ludzie z wagonów patrzają jakbyśmy coś przeszkrobali. Przecież tylko nie mieliśmy biletów, to skąd to zainteresowanie nami? Wchodzimy na halę i wielkie oczy celników, że nie zostaliśmy wpuszczeni do pociągu. Zabrano nam paszporty, jakbyśmy mieli zamiar uciec, a to raczej było niemożliwe z wiadomych powodów. Podeszła do nas celniczka z propozycją zakupu biletu na najbliższy pociąg jadący do Pragi. Pani Agnieszka poszła zapytać o cenę biletu. Super, 10 km jazdy kosztowało niecałe 60 zł! Doszliśmy do wniosku, że jedziemy autobusem bezpośrednio do Białej. Celnicy oddali nam paszporty i karty deportacyjne, oczywiście pieczętki anulowali i w końcu mogliśmy wyjść swobodnie do miasta. Na dworzec autobusowy nie było daleko, więc udaliśmy się pieszo. Autobus był o 16.10, mieliśmy więc jeszcze sporo czasu aby coś zjeść. Kupiliśmy bilety i poszliśmy na barszcz ukraiński do restauracji o polsko brzmiącej Grażyna. Po polsku nikt tam nie mówił. Do Ady zaczął się przystawiać jakiś facet, twierdząc, że poszukuje żony dla swojego syna. Chciał mieć jej zdjęcie i numer telefonu. Tylko dlaczego jej nie pokazał jak wyglądał? Na szczęście kelnerka

poprosiła, by dał nam spokój i sobie poszedł. Czas iść na autobus. Ludzi czekało dość sporo, zajmujemy swoje miejsca i jedziemy. Po chwili byliśmy już na terminalu. Wyciągamy bagaże i idziemy się odprawić. Oczywiście celnik był bardzo dociekliwy i musiał się zapytać czemu nam pieczętki anulowano. Musieliśmy opowiedzieć całą historię. Wbił nam nową pieczętkę i już byliśmy wolni, mogliśmy jechać dalej. Zatrzymujemy się jeszcze na jedną kontrolę przed Bugiem. Celnik tylko sprawdza paszporty i jedziemy dalej. Jesteśmy już na terenie Polski. Dojeżdżamy do polskiego terminalu. Sprawdzają nam paszporty i na wrywki bagaż. Pech chciał, że z naszej czwórki padło na Adę, by pokazała swoją torbę. Oczywiście nic nie znaleźli. Już po odprawie jedziemy jeszcze na chwilę do Terespoli i już do Białej.

W „międzyczasie” dzwoniła jeszcze prof. Melnikava z prośbą o zarezerwowanie noclegu. Jest już po godzinie 17. Dojechaliśmy do dworca autobusowego PKS w Białej Podlaskiej. Tu następuje pożegnanie z Panią Agnieszką i Magdą. One jadą dalej, do Lublina. Na szczęście długo nie musiały czekać na trans-



port, samo podjechał autobus z Białegostoku. My z Adą też się rozstaliśmy po chwili, bo trzeba się wypaść i wszystkim opowiedzieć o naszym przygodowym wyjeździe.

K.K.



**Fotorelacja:**

(więcej zdjęć na [www.umcsbp.pl](http://www.umcsbp.pl))



# Poetycko...

## Dwa quasi-limeryki

*Walentynkowa historia o codzienności długostażowego i hipernadbagażowego małżeństwa.*

I. Pewien fagas w Żiberanie.  
 Zrobił swojej żonce pranie.  
 Tak się bidulka zdziwiła.  
 Rzucając mięsem, walkiem przywaliła.  
 Wkurzył się chłop niesłychanie. Dostał Zbych za prezent lanie.

II. Żonka Zbycha w Żiberanie  
 Zezłościła się na pranie.  
 Bo mężulek pewnie zgrzeszył.  
 Młodą dziewczkę dziad pocieszył.  
 Żona wściekła niebywale. Faceci to kur...czę dranie!



A. Wasiluk



## Recenzje



### Małpa, Kilka numerów o czymś

Długo czekałem na taką płytę. Urzekającą prostotą, z jaką autor mówi nam to, co chce powiedzieć. Autor, w którego głosie słysząc pająka i frajdę z nagrywania. Taka płyta to perełka, którą spokojnie można sobie puścić za 10 lat, a głowa będzie się tak samo kiwała jak w dniu premiery. Produkcja, która weszła na rynek muzyczny bez zbędnych fanfar, a z miejsca rozstawiła polskich raperów po kontaktach. Panie i panowie, oto Małpa, zwykły chłopak z Torunia i jego niezwykle dzieło.

W czym tkwi jej siła? Po pierwsze w osobie samego Małpy. Gość jest charyzmatyczny, szczery do bólu, błyskotliwy. Naprawdę, to najlepiej napisana płyta ostatnich lat. Autor nie wstydzi się mówić o wielu rzeczach, takich jak śmierć dziewczyny i powroty do pustego już mieszkania, czy o podrywach z młodości. Zmusza do refleksji, śmieczy, nie poucza nachalnie, ale prowadzi ciekawy dialog ze słuchaczem. Robi to prostymi metodami, nie ukrywa przekazu, a mimo to trudno nie docenić tekściarskiego kunsztu rapera. Mogę jedynie się przyklepić do flow, które mimo że bardzo poprawne, to jednak jest o klasę niżej od warstwy lirycznej. W Internecie można się także natknąć na narzekania na temat głosu Małpy. Że za wysoki, że trochę skrzeczący. Jednak, skoro samemu zainteresowanemu to nie przeszkadza („...mówią, że mam głos jak gnojek...”), to mi tym bardziej.

Muzycznie ta płyta także wymiata. Nie bez powodu The Returners (główni producenci *Kilku numerów...*) zyskali renomę za oceanem. Cieszy też fakt, że dali bity na płytę chłopaka, który przed nią, był bardzo nie znanym graczem. Jak wyczytałem w jakimś serwisie muzycznym, Małpa chyba pobił się z samym diabłem o te podkłady. Bardzo trafne porównanie. Jeżeli miałbym wybrać swojego faworyta, to byłby to utwór *Nie byłem nigdy*.

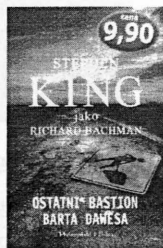
Strasznie ciężko było mi napisać tę recenzję. Może dlatego, że układałem ją w głowie już od paru dni, może też chciałem za dużo powiedzieć o płycie. Czego bym jednak nie powiedział, to i tak nie oddałbym jej prawdziwej wartości. Jeśli lubisz polski rap – bierz w ciemno. A jeśli nie – to żałuj.



### Stephen King jako Richard Bachman, Ostatni bastion Darta Dawesa

Posadzić drzewo, zbudować dom, spłodzić syna. Plan minimum dla większości mężczyzn na tym padole. Co jednak zrobić, jeśli syn umiera na raka mózgu, a bezduszna banda biurokratów zabiera dom, korzystając z zasady wyłączenia dla dobra społecznego? Wziąć do ręki broń i bronić tego, co swoje.

Barton Dawes nie miał szczęścia w życiu. Gdy w końcu dociera to do niego jest, już za późno. Z żoną żyją jak para emerytów, dzieląc ze sobą tylko posiłki. W Ministerstwie Infrastruktury już dawno zapadła decyzja o wyburzeniu jego domu, a także całego osiedla.



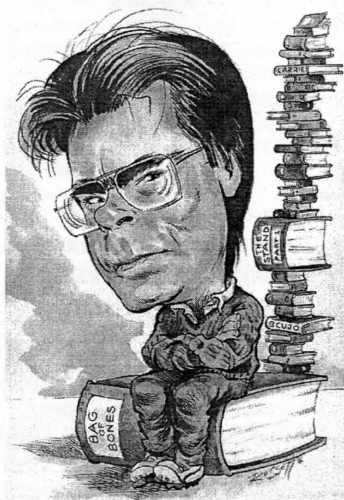
W tym miejscu będzie biegła autostrada. Niepozorny kierownik pralni mówi w końcu dość. Nawiązuje kontakt z miejscowym mafiosem, od którego kupuje dynamit. Potem wysadza za jego pomocą dom i siebie, jednocześnie pokazując, że dom to dla mężczyzny tytułowy bastion, którego należy bronić.

Książka w ciekawy sposób ukazuje działania biurokratycznej maszyny, dla której pojedynczy obywatel jest nikim. Kontrastuje z wyobrażeniem o Ameryce jako kolebce demokracji, równości i sprawiedliwości. Porusza tematy społeczne, pokazując do czego zdolny jest szary człowiek doprowadzony do granic wytrzymałości. Naświetla zasady panujące w wielkich korporacjach. Co więcej dodać? Jest bardzo przyjemna w czytaniu, choć dość krótka. Mało? Autor osadził ją w ciekawym kontekście historycznym, tj. w czasach kryzysu energetycznego lat 70-tych.

Ostatni bastion... nie jest największym osiągnięciem Kinga, ale z czystym sumieniem mogę go polecić wszystkim, którzy szukają przy-

jemnej książki na wieczór. Lub na dwa wieczory i jeden poranek.

M.W.



# JUŻ RUSZYŁ...



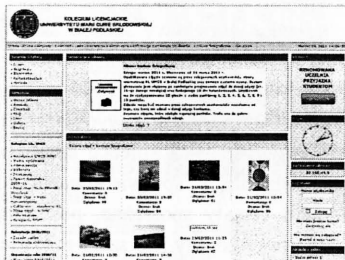
## Konkurs Fotograficzny „Zdjęcie Roku Miesięcznika Studenckiego Żakpress KL UMCS w Białej Podlaskiej”

Organizatorem konkursu jest Redakcja Miesięcznika Studenckiego „Żakpress” – KL UMCS w Białej Podlaskiej oraz Podlaska Fundacja Wspierania Talentów w Białej Podlaskiej. Celem konkursu jest:

- 1) podnoszenie wiedzy i umiejętności dotyczących wykonywania zdjęć,
- 2) doskonalenie warsztatu pracy fotografa,
- 3) zachęcanie do prezentowania własnych prac,
- 4) upowszechnianie i popularyzacja fotografii jako sztuki.

**Konkurs jest otwarty dla wszystkich fotografujących.**

**Więcej informacji na: [www.umcsbp.pl](http://www.umcsbp.pl)**



Nagrody ufundowane przez PFWT w Białej Podlaskiej otrzymują zdjęcia zamieszczone w galerii zwycięzców, które uzyskają największą liczbę punktów.

**ZAPRASZAMY!**



**Co powinieneś wiedzieć o naszej uczelni. Czy wiesz, że w naszym Kolegium powstaje nowy kierunek:  
KULTUROZNAWSTWO**

# Kultura się liczy!

Program studiów oprócz tzw. minimum programowego, na które składają się m.in. historia sztuki, historia kultury, estetyka, logika i semiotyka, filozofia kultury, socjologia kultury i antropologia oraz warsztaty komputerowe, obejmuje także zajęcia w ramach specjalizacji wybieranej po pierwszym roku. Blok przedmiotów przewiduje praktyki kierunkowe, wyjazdy szkoleniowe i badawcze oraz staże w stowarzyszeniach i placówkach kultury.

## SPECJALIZACJE

### **ANTROPOLOGICZNO-FOLKLORYSTYCZNA**

W ramach zajęć studenci nabywają wiedzę oraz umiejętności merytorycznego przygotowania i prowadzenia badań folklorystycznych

terenowych, analizy tradycyjnych i współczesnych zjawisk folklorystycznych - antropologicznych.

Absolwent studiów może być animatorem działań kulturalnych i etatowym pracownikiem instytucji upowszechniania kultury, w tym instytucji samorządowych, stowarzyszeń, instytucji zajmujących się dokumentowaniem i upowszechnianiem tradycji, itp.,

### **DZIEDZICTWO KULTUROWE i ANIMACJA SZTUKI**

Specjalizacja, na której studenci zdobywają wiadomości z zakresu wielu dziedzin wiedzy o kulturze i sztuce tj. filmoznawstwa, dziennikarstwa, teatru, muzyki i folkloru.

Absolwent może znaleźć pracę jako animator i instruktor amatorskiego ruchu teatralnego, pracownik instytucji upowszechniania kultury, w tym medialnej i filmowej.

Zajęcia prowadzi wyspecjalizowana kadra dydaktyczno-naukowa z UMCS. Proces kształcenia wspomaga dobrze wyposażona baza dydaktyczna: sale wykładowe, pracownie komputerowe, pracownia medialna, studio nagrań, nieograniczony dostęp do komputerów, Internetu, biblioteka naukowa na miejscu.

Studenci doskonalą swoje umiejętności i pasje w ramach działalności Kół Naukowych, współpracy z Samorządem Studenckim i miesięcznikiem studenckim "Żakpress".



Absolwent otrzymuje ogólne przygotowanie humanistyczne, wiedzę teoretyczną z zakresu wybranych dziedzin kultury i sztuki, procesów społeczno - kulturowych ze szczególnym uwzględnieniem współczesności. Posiada umiejętność analizy i interpretacji teksów, i zjawisk kulturowych. Kierunek umożliwia podjęcie pracy w ogólnie rozumianej kulturze i sztuce.

Studia przygotowują m.in. do pracy w zawodach: instruktora w placówce kulturalno - oświatowej, animatora działań kulturalno - społecznych w samorządach lokalnych, merytorycznego pracownika muzeum i ruchu regionalnego, krytyka, managera oraz animatora działań artystycznych, przewodnika turystycznego, pracownika przemysłu

turystycznego, specjalisty w zakresie organizowania i oddziaływania kultury medialnej, itp.

Przedmiot maturalny stanowiący podstawę postępowania kwalifikacyjnego język polski – waga 0,5 – jeden przedmiot do wyboru: historia, filozofia, geografia, historia sztuki, historia muzyki lub wiedza o tańcu, wiedza o społeczeństwie, język obcy, muzyka lub plastyka – waga 0,25 – kryterium dodatkowe (0-50 pkt) stanowi udokumentowany udział w realizacji zainteresowań kierunkowych (kandydat powinien dostarczyć dokumenty poświadczające jego osobiste uczestnictwo w konkursach, festiwalach, wystawach z różnych dziedzin kultury; przynależność do chórów, grup teatralnych, zespołów tanecznych, filmowych klubów dyskusyjnych; wykaz publikacji własnych dzieł literackich; redagowanie czasopism, organizowanie imprez kulturalnych itp.)

**Jeśli Twoje zainteresowania są szerokie, jesteś otwarty na różne dziedziny kultury, wpływasz lub chciałbyś mieć wpływ na jakość kultury i sztuki współczesnego świata, to jesteś doskonałym kandydatem na studia kulturoznawcze.**



## Przemyslenia

### **Zdjęcie** (10-02-2011 godz. 01:34)

Przyziemne i krótkotrwałe, przede wszystkim ulotne chwile są małowartościowe. Czy aby na pewno? Chyba nie. Będąc na jednym z wyjazdów, po oddaleniu się od grupy prowadzonej przez nudnego przewodnika, postanowiłam zatrzymać się na dłużej przy jednym z wystawionych zdjęć. Fotografia była ogromna, obejmująca całą ścianę, obrazek może pięć-sześć metrów wysokości, trzy szerokości. Mimo rozmiarów zdjęcie nie było dostrzegane przez ludzi. Ulokowane w przyziemnej wnęce korytarza, przyciągnęło mnie prostotą i szarością. To było w Krakowie, w muzeum, przewodnik opowiadał o holocauście. Ciemne i kręte korytarze, ponure miny zwiedzających i jeszcze to zdjęcie. Wszystko było nieswoje i przenosiło nas w czasy wojny. Zdjęcie. Zatrzymawszy się przy nim, zapomniałam o wszystkim. Było mi obojętne, że być może stanę się powodem opóźnienia wycieczki. Spojrzałam na fotografię, na której widniały stare, prawie zgruzowane kamienice, stojące naprzeciw

siebie. Między nimi znajdowała się droga, taka którą dziś mamy na większości zabytkowych rynków w wielkich miastach. Brukiem przechodził mały chłopiec. Nie pomyłę się, mówiąc, że odchodził od fotografa. Chłopczyk odchodził do zniszczonego Krakowa. Jego bezwładnie zwisające ręce najbardziej utkwiły mi w pamięci. Przytłaczały, przynosiły myśl o bezradności jednostek i mas ludzkich na zło. Sam pośród kamienic, bez kochających rodziców, którzy już dawno zginęli, patrzył na świat obojętnie. Jego kruche rączki zwisały nie poruszone siłą ucieczki, czy chęcią ukrycia się w szczelinach budynków.

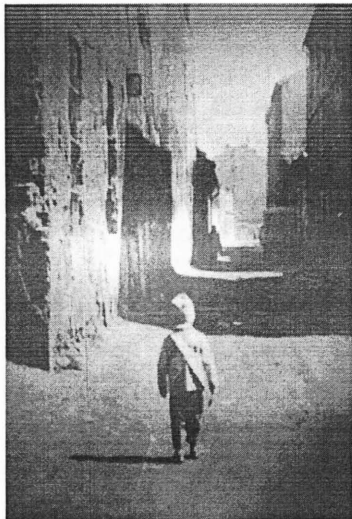
Za nim przecież musiał być ten fotograf. Nie odpowiedział malcowi, by się odwrócił i spojrzeli w kadr. Kompletna bezsensowność jednostki i zero jakichkolwiek odruchów obronnych spowodowały bezruch myśli i emocji tych na zdjęciu i mnie tutaj.

Zdjęcie było bardzo ładne, poruszające. Pozostawione bez komentarza, bez zbędnych opisów, samo w sobie potrafiło dotrzeć do świadomości współczesnego odbiorcy. Ci, którym przyszło zmagać się z tragizmem własnego losu, spowodowanego przez oprawców.

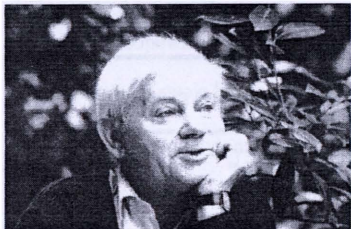
Los nie był łaskawy dla dzieci i ich rodziców, czy rozwijających się naukowców. Wojna zebrała straszliwe żniwo. Ten pesymizm zawarty w plakacie był niepojęty. Ulotna chwilka, niespełna parę minut, a mimo to potrafiło utkwić mi w pamięci.

Nie zrozumiałem jeszcze tak wielu innych tajemnic. Dobranoc.

J.A.



## Kącik poetycki



### Zbigniew Herbert

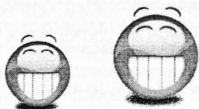
(ur. 29 października 1924 we Lwowie, zm. 28 lipca 1998 w Warszawie) – polski poeta, eseista, dramatopisarz, autor słuchowisk; kawaler Orderu Orła Białego. Z wykształcenia ekonomista, prawnik i filozof. Jako poeta zadebiutował na łamach prasy w 1950. Jego debiut książkowy, tom wierszy Struna światła, ukazał się w 1956. Do najbardziej cenionych dzieł Herberta należy cykl utworów o Panu Cogito, postaci zanurzonej we współczesności, a jednocześnie mocno zakorzenionej w europejskiej tradycji kulturowej.

#### Przesłanie Pana Cogito

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu  
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę  
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych  
w proch  
ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo  
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważ-  
ny

w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy  
a Gniew twój bezsilny niech będzie jak mroź  
ilekroć usłyszysz głos ponizonych i bitych  
niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzy - oni wygrają  
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę  
a kornik napisze twój uładzony życiorys  
i nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy  
przebaczając w imieniu tych których zdradzono  
o świecie  
strzeż się jednak dumy niepotrzebnej  
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz  
powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było  
lepszych  
strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne  
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy  
światło na murze splendor nieba  
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu  
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy  
czuwać - kiedy światło na górach daje znak -  
wstań i idź  
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiaz-  
dę  
powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy  
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobę-  
dziesz  
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku  
a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką  
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku  
idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zim-  
nych czaszek  
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora  
Rolanda  
obróńców królestwa bez kresu i miasta popiołów  
Bądź wierny Idź

## Humor miesiąca



Polak, Czech i Niemiec spotkali diabła. Kazał im przynieść jakąś roślinkę.

Polak przyniósł tulipana, Niemiec dziką różę, a Czecha jeszcze nie ma...

Diabeł, nie czekając, kazał im to zjeść.

Polak zjadł bez problemu.

Niemiec natomiast je i płacze, i śmieje się jednocześnie..

- Czemu płaczesz - spytał diabeł

- Bo muszę zjeść dziką różę, to boli!

- A czemu się śmiejesz?

- Bo Czech idzie z kaktusem!

Kupuje sobie zajączek nową szafę, ale jest za mały, by ją wnieść do mieszkania. Spotyka misia i prosi:

-Misiu, pomóż mi wnieść tą szafę, bo mieszkam w bloku na ostatnim piętrze, a sam nie dam rady!

-Dobrze, ale na każdym piętrze będziesz mi opowiadał kawał!

Zajączek się zgadza. Wchodzą, a zajączek opowiada kawały, z których miś się ciągle śmieje. W końcu na ostatnim piętrze:

- Misiu!- mówi zajączek- teraz opowiem ci taki kawał że się zśikasz ze śmiechu!

- No?

- Pomyliłem bloki!

Rozmawiają dwa pająki:

- Co robisz?

- Odbijam motylki.

- Skąd masz?

- Ściągnąłem z sieci.

Miś, zajączek, wilk i lis grają w karty. Lis oszukuje. Po pewnym czasie niedźwiedź wstaje i mówi:

- Ktoś tu oszukuje! Nie będę pokazywał palcem, ale jak strzelę w ten rudy pysk...

Początkujący myśliwy przed swoim pierwszym polowaniem pyta gajowego:

- Dlaczego naszych naganiaczy nie ma tak długo?

- Żegnają się ze swoimi rodzinami!



Pani w szkole pyta Jasia:

- Powiedz mi, kto to był: Mickiewicz, Słowacki, Norwid?
- Nie wiem. A czy pani, wie kto to był Zyga, Chudy i Kazek?
- Nie wiem - odpowiada zdziwiona nauczycielka.
- To co mnie pani swoją bandą straszy?

Komisja wojskowa.

- Fąfara, do jakiej formacji chcielibyście wstąpić?
- Do marynarki.
- Pływać umiesz?
- A co, okrętów nie macie?

Dwóch facetów po imprezie idzie przez most. Jeden jest chudy i niski, a drugi wielki i napakowany. Wtem odzywa się chudy - wiesz ja to podniosłem 10 kg - Na to ten drugi - a ja to podniosłem 100 kg-

Na to pierwszy - a ja 500 kg - Nagle przed nimi staje 2 policjantów i mówią:

- Dowody.
- Wtedy drugi facet skacze z mostu i krzyczy:
- Tonę -
- a na to pierwszy:
- A ja dwie tony -

Siedzi sobie dwóch żulików, siorbią wódeczkę i jeden czyta na głos gazetę:

- Tu piszą, że picie alkoholu skraca życie o połowę... Ile masz lat Stefan?
- 30.
- No widzisz, jakbyś nie pił miałbyś teraz 60!

Zataczający się pijaczek zaczepia w parku młodego mężczyznę i mówi:

- Paaniee, gdzie jaa jestem???
- W Łodzi.
- W łodzi to ja wiem, ale na jakim oceanie...

Zapisywał się góral do Partii. Pytają go:

- Był pan kiedyś w jakiejś bandzie ?
- Nie, przysięgom, to pierwszy roz!

Siedzi baca nad przepaścią i liczy:

- 127, 127, 127, ...

Przechodzi turysta i pyta:

- Co robisz baco?

Baca zrzuca go w przepaść i liczy:

- 128, 128, 128, ...



## Ogłoszenia

[www.samorzadbp.fora.pl](http://www.samorzadbp.fora.pl)

Bądź aktywny!

**ZAŁOGUJ SIĘ**

**JUŻ DZIŚ!**

[www.inkauustus.pl](http://www.inkauustus.pl)  
**FORUM LITERACKIE**

*Piszesz? Podziel się z nami swoją  
twórczością i doświadczeniem! Prezentuj  
swoje i komentuj utwory innych.  
Gwarantujemy miłą atmosferę, rzeczowe  
opinie i dużo dobrej lektury!  
Forum Literackie Inkaustus zaprasza!*



**Adam Bernard Mickiewicz** herbu Poraj (ur. 24 grudnia 1798 w Zaosiu lub Nowogródku, zm. 26 listopada 1855 w Konstantynopolu) – polski poeta, działacz i publicysta polityczny. Obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego uważany za największego poetę polskiego romantyzmu (grono tzw. Trzech Wieszczów) oraz literatury polskiej w ogóle, a nawet za jednego z największych na skalę europejską. Określany też jako poeta przeobrażeń oraz bard słowiański.

### Cytaty:

*„Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy, i noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.”*

\*\*\*\*\*

*„Powtarzając dobranoc, nie dalbym ci zasnąć.”*

\*\*\*\*\*

*„Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie.”*

\*\*\*\*\*

*„Tak zwycięzców zwyciężył w końcu sen, brat śmierci.”*

\*\*\*\*\*

*„Kto nie był ani razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże.”*

\*\*\*\*\*

*„Im kto wyższy, tym łatwiej i niżej spać może.”*

\*\*\*\*\*

*„Miej serce i patrzaj w serce.”*

\*\*\*\*\*

*„Nic pożądańszego a nic trudniejszego na ziemi, jak prawdziwa rozmowa.”*

\*\*\*\*\*

*„Wiedzę możemy zdobywać od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami.”*

\*\*\*\*\*

*„Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego zaczęła się najskromniej od słowa: dlaczego?”*

\*\*\*\*\*

*„Nie bój się krytyki, ale pochwały lękaj się bardzo.”*



Rada Samorządu Studentów Kolegium Licencjackiego UMCS zaprasza  
wszystkich chętnych do wzięcia udziału w spotkaniach

## Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

Interesujesz się filmem,  
chcesz się podzielić swoimi spostrzeżeniami?  
Zapraszamy!

Szczegóły i najbliższe terminy spotkań - na tablicach ogłoszeń.



### MIESIĘCZNIK STUDENCKI

**Redaktor naczelna:** Joanna Aleksandruk, tel. 514 266 089

**Redakcja:** A. Derlukiewicz, S. Łubik, J. Maksymowicz, M. Pawluk, A. Popławska,  
M. Skałbania, Ł. Nowosielski, A. Rabajczyk, M. Witek, A. Parafiniuk, M. Pawluk, D. Warzocha,  
A. Wasiluk, E. Ruszyńska, A. Jakubiuk, A. Orkiszewicz, G. Marzec, D. Bonadruk, K. Krawczyk,  
M. Jaciów, J. Pięta,

**Korekta:** autorzy

**Kontakt:** zakpress@gazeta.pl

**Wydawca i adres redakcji:** Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej, ul. Piłsudskiego  
24, 21-500 Biała Podlaska

**Druk:** Podlaska Fundacja Wspierania Talentów, ul. Piłsudskiego 24, 21-500 Biała Podlaska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów  
bez konsultacji z Autorem.